

VII Plenum KC PZPR rozpoczęło obradę

WARSZAWA (PAP)

Dnia 18 lipca rozpoczęły się obrady VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Plenum zatwierdziło następujący porządek dzienny:

1) „O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii” — referat tow. Edwarda Ochaba.

2) O założeniach planu 5-letniego na lata 1956—1960 — referat tow. Józefa Cyrankiewicza.

3) Sprawy organizacyjne.

Po referacie „O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii” rozpoczęła się dyskusja.

Obrady Plenum trwają.

GAZETA WIELKOPOLSKA

Cena 20 gr

CZY
TEL
NIK

Rok XII Wydanie AB

Poznań, czwartek 19 VII 1956 r.

Nr 171 (3880)

Podwyżka rent i emerytur obowiązywać będzie od 1 lipca

WARSZAWA (PAP)

Prezydium rządu uchwaliło projekt noweli do dekretu o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin.

Projekt noweli idący w kierunku dalszego polepszenia sytuacji materialnej rencistów wprowadza poważne

zmiany do dawnego dekretu. Między innymi wprowadza się dodatek dla niepracujących rencistów, który wynosić będzie do 50 procent obecnie pobieranej renty. Znowa siłą ograniczenia zarobków, branych za podstawę obliczania renty do 1200 zł. Obecnie przy wymiarze renty za podstawę służyć będzie całkowity zarobek, z tym że renta wraz z dodatkami dla sierot może do wysokości 1200 zł. Zmienia się również sposób obliczenia zarobków, będących podstawą wymiaru renty. Do tychczas brało się za podstawę przeciętny zarobek miesięczny z ostatnich 12 miesięcy zatrudnienia przed zgłoszeniem wniosku. Było to w wielu przypadkach krzywdzące dla pracownika. Projekt daje możliwość ustalenia podstawy wymiaru jako przeciętnego zarobku z dowolnych kilku lat, podanych przez zainteresowanego z okresu ostatnich 10 lat zatrudnienia albo też — według wyboru zainteresowanego — z ostatnich 12 miesięcy zatrudnienia.

Nowela przewiduje również możliwość natychmiastowego przeliczenia rent, pobieranych na podstawie przepisów sprzed 1. 7. 1954 roku tym rencistom, którzy mają 10 lat zatrudnienia po wyzwoleniu i obecnie nie pracują.

Bezprawna podwyżka czynszów w Opolu Prokuratura zaskarżyła uchwałę MRN

Wojewódzka Prokuratura w Opolu zaskarżyła w Prezydium WRN uchwałę podwyższającą blisko dwukrotnie opłaty lokatorów za świadczenia.

30 maja br. Prezydium MRN postanowiło podwyższyć najemcom mieszkań w starym mieszkaniu o około 100 proc. opłaty za świadczenia. Wprawdzie 25 czerwca radni zatwierdzili tę uchwałę, ale była to prosta formalność, albowiem już od 1 czerwca weszła ona w życie. Uchwała pozbawiona jest podstawy prawnej i pozostaje w sprzeczności z obowiązującymi ustawami, które mówią, iż podwyższanie tego rodzaju opłat jest możliwe wyłącznie za zgodą najemcy.

Prokuratura występując o unieważnienie uchwały równocześnie wnosi o zwrot pobranych pieniędzy względnie zaliczenie ich na poczet przyszłych należności z tytułu najmu lokali. W motywach sprzeciwu w stosunku do uchwały Prokuratura podkreśla, iż w okresie, gdy wysiłki partii i rządu zmierzają do wzrostu realnych płac — efektem czego było m. in. podwyższenie uposażeń najmniej zarabiającym — niesłuszne jest, aby uchwały poszczególnych rad narodowych beprawnie podwyższały wysokość opłat za świadczenia. Sprzeczne to jest z zasadniczym celem — podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy.

Porażka naszych żużlowców

W międzypaństwowym meczu żużlowym rozegranym 16 bm. w Helsinkach reprezentanci Polski doznali porażki, przegrywając z Finlandią 46:59.

Ponadto nowy projekt wprowadza korzystniejsze niż dotychczas warunki do otrzymywania przez wdowę renty rodzinnej stanowiącej między innymi, że wdowa otrzymuje rentę rodzinną, jeżeli osiągnęła wiek 55 lat lub stała się inwalidą nawet w ciągu 5 lat po śmierci męża.

Przewidziane są również i inne postanowienia. Na przykład dodatek dla sierot zupełnych w kwocie 100 zł, ustalenie minimalnych rent w kwocie 260 zł dla rencistów i 180 złotych dla członka rodziny, ustalenie, że renty dla dzieci uczęszczających do szkół wypłaca się do dnia osiągnięcia przez nie 24 lat, zniesienie rygorów za zwolnienie się z pracy na własną prośbę itp.

Powyższy projekt zostanie po zatwierdzeniu go przez Radę Państwa ogłoszony jako dekret w Dzienniku Ustaw i wejdzie w życie z mocą wsteczną z dniem 1. 7. 1956 r.

Oświadczenie deputowanych labourystowskich

Pozbyliśmy się wielu uprzedzeń wobec NRD

BERLIN (PAP)

Na życzenie przebywającej w NRD 8-osobowej grupy angielskich deputowanych — członków Labour Party, odbyła się 16 bm. w demokratycznym Berlinie konferencja prasowa, na której goście z Anglii mówili o swych wrażeniach z pobytu w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Deputowani angielscy podkreślali w swych przemówieniach, że podczas wizyty w NRD mogli oglądać to, co chcieli, i rozmawiać, z kim im się podobało.

Mówili oni, że po zaznajomieniu się z życiem w Niemieckiej Republice Demokratycznej pozbyli się wielu uprzedzeń, jakie — podobnie jak inni Anglicy — żyli wobec wschodniej części Niemiec.

Deputowany Johas, który w 1945 roku zwiędził Lipsk, Drezno i szereg innych miast nie-

Po rozmowach ZSRR — NRD

W interesie pokoju i przyjaźni

MOSKWA (PAP)

Wieczorem 17 bm. ogłoszono tu następujące oświadczenie o wynikach rokowań między delegacjami rządowymi Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W toku rokowań, które były przygotowane w drodze dyplomatycznej i obradami odpowiednich ekspertów, zostały omówione problemy dalszego rozwoju przyjacielskich stosunków i braterskiej współpracy między ZSRR a NRD.

Kierując się pragnieniem przyczynienia się do dalszego rozwoju gospodarki NRD i podniesienia dobrobytu materialnego jej ludności, rząd Związku Radzieckiego i rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej osiągnęli porozumienie w sprawie zmniejszenia z dniem 1 stycznia 1957 roku tej części środków finansowych, którą przeznacza-

Niemiecka Republika Demokratyczna — zgodnie z wyżej wspomnianym układem — na utrzymanie wojsk radzieckich w Niemczech — z 1600 milionów marek do 800 milionów marek rocznie. Zmniejszenie o połowę wkładu NRD do wydatków na utrzymanie znajdujących się na terytorium Niemiec wojsk radzieckich związane jest również ze znacznym zredukowaniem sił zbrojnych Związku Radzieckiego, a tym samym z redukcją liczebności wojsk radzieckich stacjonujących w Niemczech oraz z wynikającym stąd obniżeniem ogólnych wydatków na potrzeby wojskowe.

Obie strony potwierdziły również osiągnięte poprzednio porozumienie w sprawie znacznego zwiększenia w 1956 roku wzajemnych dostaw towarów ponad ilości przewidziane w obowiązującym układzie handlowym. Porozumienie to obejmuje między innymi udzielenie przez Związek Radziecki Niemieckiej Republice Demokratycznej w wolnych dewizach na zakup niezbędnych dla NRD towarów na rynku światowym, jak również udzielenie NRD długookresowego kredytu na ulgowych warunkach.

Delegacja rządowa NRD oświadczyła w toku rokowań, że sukcesy osiągnięte przez Niemiecką Republikę Demokratyczną w rozwijaniu gospodarki narodowej oraz braterskie poparcie okazywane Republice przez Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej umożliwiają masom pracującym NRD uczynienie nowego, wielkiego kroku naprzód na drodze budowy socjalizmu, ekonomicznego rozwoju kraju i dalszego podnoszenia dobrobytu ludzi pracy.

Obie strony wyraziły zadowolenie z rozwoju kontaktów naukowych i kulturalnych między ZSRR a NRD.

Oba rządy osiągnęły porozumienie w sprawach związanych z budową w NRD elektrowni atomowej o mocy około 100 tysięcy kW. Zgodnie z tym porozumieniem Związek Radziecki udzieli pomocy w zaprojektowaniu elektrowni atomowej i dostarczy Niemieckiej Republice Demokratycznej niezbędnych urządzeń i materiałów. Przedstawiciele rządów obu państw podpisały porozumienie w tej sprawie równocześnie z podpisaniem niniejszego oświadczenia.

W toku rozmów dokonano wszechstronnej wymiany poglądów na problemy międzynarodowe interesujące obie strony. Stwierdzono również przy tym całkowitą zgodność poglądów na najważniejsze zagadnienia międzynarodowe.

W związku z tym, że Związek Radziecki zredukował ostatecznie liczebność wojsk stacjonujących w Niemczech o 50 tys. żołnierzy, rząd ZSRR i rząd NRD wzywają rządy USA, Anglii i Francji, aby również zmniejszyły liczebność swych wojsk znajdujących się na terytorium NRD, z tym, aby w przyszłości obie wojska były całkowicie wycofane z terytorium Niemiec.

Strony wyrażają całkowitą zgodność co do tego, że w istniejących obecnie warunkach nie ma innej drogi do zjednoczenia Niemiec jak droga bezpośrednich rokowań i porozumienia między rządami obu państw niemieckich — Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Rząd Związku Radzieckiego i rząd NRD wyrażają przekonanie, że wspólne decyzje podjęte przez nie w toku rokowań przyczyniać się będą do dalszego zacieśnienia przyjaźni i braterskiej współpracy między ZSRR a NRD, która nieodwołalnie wkroczyła na drogę rozwoju socjalistycznego i są doniosłym wkładem do sprawy umocnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

W Islandii powstaje rząd z udziałem komunistów

KOPENHAGA (PAP)

Jak podaje oficjalna agencja duńska Ritzas Bureau, w dniu 16 bm. zakończyły się obrady kierownictwa socjaldemokratycznej partii Islandii. Głównym tematem obrad była sprawa udziału tej partii w koalicji rządowej. Przytaczając większość głosów kierownictwa partii postanowiło przystąpić do koalicji rządowej tworzonej przez partię postępową (agrariuszy), partię komunistyczną i socjaldemokratów.

W wyborach partia konserwatywna poniosła porażkę. Straciła ona 2 mandaty w Altingu i została całkowicie izolowana, ponieważ pozostałe trzy partie jednomyślnie poparły żądanie wycofania wojsk amerykańskich.

Tegoroczne wystawy rolnicze połączone będą z targami

Na tegorocznych powiatowych wystawach rolniczych zobaczymy wiele nowego — informuje nas ZAR

Uczni polscy w Międzynarodowej Unii Nauk Prehistorycznych

SZTOKHOLM (PAP)

Na zjeździe w Lund wybrano jako członka komitetu Międzynarodowej Unii Nauk Prehistorycznych i Protohistorycznych dr. Włodzimierza Antoniewicza, członka Polskiej Akademii Nauk i profesora Uniwersytetu Warszawskiego oraz jako sekretarza polskiego komitetu narodowego dr. Witolda Hensla, profesora Uniwersytetu Warszawskiego i dyrektora Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk.

Wyjazd polskich artystów do Wenecji

WARSZAWA (PAP)

15 bm. w związku z XXVIII wystawą Biennale, udała się do Wenecji grupa polskich artystów-plastyków: profesor ASP w Warszawie Marek Włodarski, artysta-malarz z Łodzi Jerzy Nowosielski, artysta-grafik z Warszawy Tadeusz Dominik oraz dyrektor Państwowego Liceum Techniki Plastycznej w Zakopanem Antoni Kenar. 16 bm. udał się do Wenecji także profesor ASP w Krakowie Adam Marczyński.

Poprawimy jakość...

Robotnicy i pracownicy różnych zakładów podejmują zobowiązania, lub zaciągają warty, aby uczelnić czynem produkcyjnym XII rocznicę uchwalenia Manifestu Lipcowego.

„Dostarczemy dodatkowych ilości odlewów... poprawimy jakość... przyspieszymy wykonanie planów — donoszą w meldunkach napływających do rady zakładowej robotnicy Poznańskich Zakładów Metalurgicznych „POMET”.

Znany przodownik pracy — Drzewiecki dostarczy dodatkowo około pół tony odlewów, a pracownicy z czwartej grupy związkowej 600 pokryw do maszyny i 100 panewek. 237 odlewów dostarczy robotnicy z grupy trzeciej.

U nas też realizuje się zobowiązania dla uczczenia 22 Lipca — poinformował nas ob. Wozny, który zajmuje się sprawami współzawodnictwa w Wielkopolskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych. Na przykład robotnicy transportu przez pracę 1200 godzin przy plantowaniu placu na wysypisku. Robotnicy działu korpusów i odlewów zwiększą wydajność. Przewodzący formierza Tadeusz Sikorski dostarczy dodatkowo 100 kg odlewów.

Zaloga Zarządu Budowlanego nr 10 w Kaliszu zobowiązała się przyspieszyć wykonanie zadań rocznych o 10 dni i wezwala pracowników ze Zjednoczenia nr 1 w Poznaniu do współzawodnictwa na tym odcinku. (1)

Ekipa polskich ratowników wyjeżdża do Indii

GDYNIA (PAP)

Intensywnie przygotowuje się ekipa polskich ratowników do wyjazdu do Indii, gdzie na zlecenie zarządu portu w Bombaju przystąpią wkrótce do wydobywania 3 statków zatopionych na redzie.

W bazie technicznej Polskiego Ratownictwa Okrętowego w Gdyni przeprowadzono dokładny remont 3 potężnych cylindrów powietrznych, za pomocą których, przeprowadzone zostanie wydobywanie wraków. Cylindry załadowane zostaną na statek odpływający do Indii.

Ekipa polskich ratowników, w skład której weszli najbardziej doświadczeni w pracach podwodnych nurkowie, technicy i inżynierowie, uda się wkrótce również do Indii na statku „Notec”. Statek ten stanowić będzie bazę techniczną polskiej ekipy ratowników w okresie jej pobytu w Indiach.

Przyjaźń między ZSRR i Anglią — jedną z najważniejszych gwarancji pokoju

LONDYN (PAP).

Bawiąc w Anglii delegacja Rady Najwyższej ZSRR odbyła 16 bm. przejazd do jachtu na Tamizie. Delegacji towarzyszył kierownik zarządu portu londyńskiego, lord Wayverley oraz inne osobistości. Na pokładzie jachtu Wayverley wydał śniadanie na cześć gości radzieckich. Podczas śniadania, które upły-

ło w serdecznej atmosferze, przemówienia wygłosili lord Wayverley i przewodnicząca delegacji Furcowa.

Następnie członkowie delegacji udali się do Izby Gmin, gdzie wydano dla nich przyjęcie. Na przyjęciu tym obecnych było około 50 członków parlamentu, w tym minister budownictwa mieszkaniowego i samorządu terytorialnego

Sandys. Obecny był także ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii, Malik.

W przemówieniu wygłoszonym podczas przyjęcia minister Sandys oświadczył: Cieszymy się, iż możemy wam pokazać nasz parlament. Po przybyciu do Anglii pani Furcowa powiedziała, że przyjaźń między narodem angielskim a narodem radzieckim jest jedną z najważniejszych gwarancji pokoju. Zgadamy się w całej pełni z panią. Najbliższym pragnieniem narodu angielskiego jest możliwość życia w pokoju i wolności bez strachu przed wojną. Sądzimy, że najlepszą drogą prowadzącą do powstania atmosfery zaufania między narodami jest bliższe poznanie się wzajemne. Wizyta pana Bułganina i pana Chruszczowa w Anglii była doniosłym wydarzeniem i jesteśmy przekonani, że także wasza wizyta przyczyni się do lepszego poznania wzajemnego.

W odpowiedzi na przemówienie Sandysa przewodnicząca delegacji Furcowa oświadczyła, że według powszechnej opinii rozszerzenie kontaktów między Związkiem Radzieckim a W. Brytanią przyczynia się do zacieśnienia przyjaźni między obu narodami. Furcowa podkreśliła, że przyjaźń ta seementowana została krwią najlepszych synów obu narodów, przełaną podczas drugiej wojny światowej.

Wasza delegacja, która odwiedziła Związek Radziecki w 1954 roku — mówiła dalej Furcowa — mogła się przekonać, że naród nasz żywi przyjazne uczucia dla narodu angielskiego. Odczuwamy tutaj serdeczny stosunek do nas. Rozumiemy, że odnosi się to do nas przede wszystkim jako do przedstawicieli narodu radzieckiego. Furcowa wyraziła przekonanie, że wizyta przywódców radzieckich w Anglii, pobyt delegacji Rady Najwyższej ZSRR oraz rozszerzenie kontaktów kulturalnych i handlowych doprowadzą do rozwoju i zacieśnienia stosunków anglosasko-radzieckich oraz że jest to trwałą gwarancją pokoju na całym świecie.



BUENOS AIRES. W pobliżu miejscowości Rio Cuarto w prowincji Cordoba nastąpiła katastrofa pasażerskiego samolotu towarzystwa „Aerolineas Argentinas”. Pod szczytkami samolotu zginęło 14 pasażerów i 4 członków załogi.

PARYŻ. Jak podaje „Humanité”, koszty utrzymania we Francji wzrosły od początku roku o przeszło 10%. Dziennik zaznacza, że działania wojenne w Algierze wymagają być w tym roku dodatkowych wydatków w wysokości 300-400 miliardów franków, co prowadzi do dalszego wzrostu cen.

HAGA. W Holandii przebywa obecnie 14-osobowa egipska delegacja techniczna. Zapoznaje się ona z pracami melioracyjnymi oraz hydrograficznymi. Szczególną uwagę delegacja poświęca zagadnieniu budowy kanałów.

Dnia 17 bm. członkowie delegacji udadzą się z wizytą do Czechosłowacji, stamtąd zaś do ZSRR, Chin Ludowych i innych krajów.

BONN. W poniedziałek udali się do Stanów Zjednoczonych dwaj politycy zachodnio-niemieccy — przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU/CSU Krone i członek kierownictwa Unii Chrześcijańsko-Społecznej (odpowiednik adnaurowskiej CDU w Bawarii) Dollinger. Przeprowadzą oni rozmowy z członkami politykami amerykańskimi.

O nową politykę Watykanu

W Watykanie zarysowały się ostre różnice zdań w sprawie stanowiska Stolicy Apostolskiej i zależnych od niej organizacji katolickich wobec

Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Zwolennikom status quo w polityce wschodniej Watykanu przeciwstawiają się wpływowe osobistości Watykanu, wysuwające program bardziej elastycznej i pojednawczej polityki. Koła te wypowiadają się przeciwko działalności pewnych organizacji, pozostających w służbie Kurii Rzymskiej, które nadal chcą kontynuować „zimną wojnę”. Chodzi tu przede wszystkim o czynność Akcji Katolickiej, Zakonu Jezuitów i osławione Collegium Russicum, tj. tych organizacji, które prowadzą działalność wywiadowczą i propagandową na wschodzie Europy.

Z ich inicjatywy i na skutek ich starań powstał niedawno w Jerozolimie ośrodek wywiadowczy dla gromadzenia tajnych informacji politycznych, gospodarczych i wojskowych. Do pracy tej werbowani są ludzie przybyli do Izraela z krajów demokracji ludowej, a posiadający w tych krajach krewnych, do których znajomych i kontakty handlowe.

Te same koła powołały do życia centrum szpiegowskie przy rezydencji nuncjusza papieskiego w Wiedniu. Zadaniem ośrodka wiedeńskiego jest prowadzenie wywiadu na terenie Węgier, Czechosłowacji i Jugosławii. Kierownikiem tego ośrodka jest sekretarz nuncjatury Paolo Mascioni, mający do dyspozycji nowoczesnie urządzone amerykańską stację nadawczo-odbiorczą.

W Rzymie przy Uniwersytecie Gregoriańskim utworzona została komórka organizacyjna, która materiały nadsyłane z wszystkich krajów „zza żelaznej kurtyny” systematyzuje, opracowuje i składa sprawozdania Kurii Rzymskiej. Na czele tej organizacji stoi jezuita Gustaw Gundelach, pozostający w dobrych stosunkach z Adenauerem.

Jak informują z kół watykańskich, grupa włoskich kardynałów opowiada się przeciwko agitacji radiowej Zakonu Jezuitów i akcji katolickiej prowadzonej pod hasłem zjednoczenia wschodnich kościołów. (hb)

Ostatnia baza...

DELHI (PAP) Dziennik „Hindustan Standard” podaje, że rząd indyjski postanowił cofnąć zezwolenie udzielone rządowi Anglii (po odzyskaniu przez Indie niepodległości) na korzystanie z lotniska na wyspach Nikobary.

Lotnisko to dziennik określa jako ostatnią bazę wojskową Indii. Baza ta odgrywa dużą rolę w związku z operacjami militarnymi Anglików w koloniach rytyjskich w Azji południowo-wschodniej.

Egipt odrzucił amerykańską ofertę

MOSKWA (PAP) Kairski korespondent agencji TASS cytując dziennik „Al Gumhuria” donosi, że Egipt odrzucił amerykańską propozycję zapraszającą go do udziału w tzw. programie „Atom w służbie pokoju”. „Rząd Egiptu — pisze dziennik — nie chce uczestniczyć w realizacji programu USA dlatego, iż propozycja amerykańska związana była z określonymi warunkami”. „Al Gumhuria” przypomina, że niedawno rząd egipski podpisał ze Związkiem Radzieckim układ w sprawie współpracy w dziedzinie wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.

Powodzie w Japonii i Korei

TOKIO (PAP) W poniedziałek nawiedziły wyspy japońskie gwałtowne ulewy i burze. Według dotychczasowych obliczeń bilans tych klęsk żywiołowych jest następujący: 7 osób zabitych, 14 rannych, 30 domów całkowicie zniszczonych, 4700 domów zalanych, 104 zerwane mosty, 64 obsunięcia się ziemi, wiele tysięcy ha pól zniszczonych. Również w południowej Korei szalały burze i gwałtowne deszcze. Kilka osób utonęło, kilkadziesiąt rodzin pozostało bez dachu nad głową. Na południe od Seulu wezbrały wody rzeki zalały około 1000 domów.

Coraz żywsza wymiana kulturalna

PARYŻ (PAP)

W wywiadzie udzielonym „Humanité” pisarz G. Soria, dyrektor „Agence Artistique et Litteraire Parisienne” potwierdził wiadomość, że zespół Komedii Francuskiej uda się w roku bieżącym na występy gościnne do Chińskiej Republiki Ludowej. Agencja zaprosiła ze swej strony do Paryża cyrk pekiński, który zabawi we Francji około trzech tygodni dając również przedstawienia w innych miastach Francji. Agencja organizuje również tournée opery pekińskiej w NRF, Austrii i w krajach Ameryki Łacińskiej.

G. Soria oświadczył również, że w pierwszej połowie września uda się do Związku Radzieckiego Theatre National Populaire. W październiku wyjedzie do ZSRR znana pianistka francuska Monique Haas. Wystąpi ona na 9 koncertach w Moskwie i Leningradzie. W listopadzie przybędzie do Związku Radzieckiego popularny pieśniarz i aktor filmowy Yves Montand wraz z Simone Signoret. Odwiedzą oni również Polskę, Węgry, Czechosłowację, Bułgarię i Rumunię. W grudniu uda się do Związku Radzieckiego śpiewaczka Opery Paryskiej Janine Michaud.

Zwyciężyła jedność

WIEDEN (PAP)

Dnia 15 bm. odbył się nadzwyczajny zjazd Socjalistycznej Partii Robotniczej Austrii (lewicowej socjalistycznej), na którym powzięto uchwałę o zjednoczeniu tej partii z Komunistyczną Partią Austrii.

Przewodniczący Socjalistycznej Partii Robotniczej Erwin Scharf złożył oświadczenie w związku z tą decyzją. Wskazał on na nową sytuację dla rozwoju w Austrii ruchu lewicy socjalistycznej.

Roszczenia do władzy austriackiej partii ludowej — powiedział Scharf — wymagają zespolenia klas robotniczej w obronie wspólnych interesów mas pracujących. Scharf podkreślił, że XX Zjazd otworzył nowe perspektywy dla współpracy partii robotniczych. W skali międzynarodowej — oświadczył Scharf — inicjatywa współpracy partii robotniczych pochodzi od KPZR; w Austrii powinna wyjść od Komunistycznej Partii Austrii.

Komunistyczna Partia Austrii — mówił dalej Scharf — szuka nowej narodowej drogi do socjalizmu i dlatego lewicowej socjalistycznej uważają za swój obowiązek współpracę z komunistami. Obecnie w dziedzinie politycznej nie ma dzieli komunistów i lewicowych socjalistów.

Z KRAJU

OSRODEK KRAJOZNAWCZY NA ORAWIE

Na najpiękniejszym szlaku turystycznym wiodącym z Babię Góry w Tatry powstał na Orawie wieś Zubrzyca Górna, ośrodek krajoznawczy ziemi orawskiej. Pożyteczna ta placówka otwarta została staniem PTT-K. Jej zadaniem jest zapoznać turystów z pięknem i bogatymi tradycjami folkloru ziemi orawskiej.

2 MILIONY WYCIECZKOWICZÓW

Ok. 2 mil. osób skorzystać będzie mogło z różnorodnych wycieczek, które na okres letni przygotował „Orbis”.

Podobnie jak w latach ubiegłych również i w tym roku na odległe wycieczki po kraju wyruszają specjalne pociągi turystyczne. Cieszą się one szczególnie dużym powodzeniem na wsł.

Skorzysta z nich bowiem ok. pół miliona chłopów. Na początku roku szkolnego zostaną wznowione wycieczki turystyczno-krajoznawcze, w których weźmie udział ok. 130 tys. młodzieży.

Wśród różnorodnych wycieczek organizowanych przez „Orbis” do najbardziej przyjemnych i atrakcyjnych należą wycieczki morskie, które odbywają się na wygodnie urządzonym statku „Mazowsze”.

W tym roku, jak w latach ubiegłych, wycieczki po kraju wyruszają specjalne pociągi turystyczne. Cieszą się one szczególnie dużym powodzeniem na wsł.

Skorzysta z nich bowiem ok. pół miliona chłopów. Na początku roku szkolnego zostaną wznowione wycieczki turystyczno-krajoznawcze, w których weźmie udział ok. 130 tys. młodzieży.

Wśród różnorodnych wycieczek organizowanych przez „Orbis” do najbardziej przyjemnych i atrakcyjnych należą wycieczki morskie, które odbywają się na wygodnie urządzonym statku „Mazowsze”.

Komisja Rozbrojeniowa ONZ zakończyła obrady

NOWY JORK (PAP)

W poniedziałek odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Rozbrojeniowej ONZ. Na posiedzeniu tym delegat Peru Belaunde przedłożył projekt rezolucji w sprawie rozbrojenia.

Delegaci Francji — Moch, Wielkiej Brytanii — Nutting i Stanów Zjednoczonych — Lodge poparli rezolucję zgłoszoną przez delegata Peru.

Delegat Związku Radzieckiego Gromyko wypowiedział się przeciwko rezolucji peruwiańskiej, stwierdzając, że faworyzuje ona propozycje państw zachodnich w sprawie rozbrojenia a nie uwzględniła w dostatecznej mierze konstruktywnych propozycji radzieckich, zgłoszonych w trakcie obrad komisji.

Na zakończenie posiedzenia odbyło się głosowanie nad rezolucją przedłożoną przez delegata Peru. Komisja przyjęła rezolucję peruwiańską 10 głosami. Przeciwno przyjęciu rezolucji głosował delegat ZSRR, a delegat Jugosławii był nieobecny w czasie głosowania.

Tak więc, w myśl rezolucji peruwiańskiej, propozycje w sprawie rozbrojenia zgłoszone w trakcie

obrad Komisji Rozbrojeniowej ONZ rozpatrzone zostaną przez podkomisję rozbrojeniową ONZ, która zbierze się pod koniec bieżącego roku.

Mianowanie zastępców ministra spraw zagranicznych ZSRR

MOSKWA (PAP)

Rada Ministrów ZSRR mianowała W. A. Zorina, dotychczasowego ambasadora Związku Radzieckiego w NRF, oraz N. S. Patoliczewa i A. W. Zacharowa zastępcami ministra spraw zagranicznych ZSRR.

Zuchwała kradzież

LONDYN (PAP)

Kradzieży brylantów dokonano w poniedziałek w centrum Londynu na Hatton Garden. Pewien handlarz brylantów wioził w samochodzie walizki ze szlachetnymi kamieniami wartości 250 tys. dolarów. Gdy samochód jego zatrzymał się przed czerwonym światłem, podbił go niegdyś rabuś, otworzył drzwiczki samochodu, wyrwał walizkę z ręki kupca i zniknął w tłumie.

ROK POGENEWSKI

(API)

Rok mija od tych kilku dni, w czasie których uwaga całego świata skupiona była na Genewie i nazwę tego szwajcarskiego miasta wybiły wszystkie dzienniki wszystkich krajów w dużych tytułach na pierwszych stronach. W Genewie w czasie od 18 do 23 lipca 1955 r. odbyło się spotkanie „wielkiej czwórki”; narady szefów rządów czterech mocarstw zapoczątkowały nową atmosferę międzynarodową, określaną później jako „duch Genewy”. Jak to zwykle bywa, nowe wydarzenia i wartości prąd życia sprawiły, że z biegiem czasu zwrot o „duchu Genewy” pojawia się coraz rzadziej. Lecz z użycia wyszły tylko słowa. Ich treść, brzemień, w następstwie i odczuwalna w rozwoju wypadków w ciągu całego dziesięciolecia od Genewy roku, pokazała się trwalsza od słów, związana z wieloma pozytywnymi osiągnięciami, mimo wielu również niepowodzeń, a także odporna na działania sił niechętnych nowej atmosferze odprężenia.

Skonfrontujemy to twierdzenie z faktami. Poczynając od spraw, które dotychczas nie zostały ostatecznie i pozytywnie załatwione i które zatem wypadają jeszcze utrzymywać w rejestrze niepowodzeń polityki międzynarodowej. Uzgodzony w Genewie punkt widzenia czterech mocarstw, zawarty w dyrektywach dla ministrów spraw zagranicznych, przewidywał konieczność wprowadzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, rozwiązania problemu niemieckiego, opracowania systemu powszechnego rozbrojenia i rozwoju kontaktów między Wschodem a Zachodem.

Dwie pierwsze sprawy natknęły się na poważne przeszkody, powstałe z różnicy zapatrywań na ich wzajemny stosunek. Na konferencji ministrów spraw zagra-

nicznych czterech mocarstw, która jesienią ub. roku odbyła się również w Genewie, mocarstwa zachodnie nie zgodziły się ze stanowiskiem Związku Radzieckiego, że najpierw należy stworzyć odpowiednie warunki polityczne do pokojowego zjednoczenia Niemiec i dopiero w ten sposób zapewnić trwałość rozwiązania tego problemu. Wynik był taki, że obie strony nie posunęły się dotychczas naprzód.

Również w sprawie powszechnego rozbrojenia „mimo wielu toczących się na ten temat dyskusji, praktycznych rezultatów w sensie ogólnego porozumienia, nie możemy dotychczas zanotować. Coraz wyraźniejsze nawet staje się, że Stany Zjednoczone nadają polityce mocarstw zachodnich w tym względzie charakter „taktu uniku”, wycofując się z własnego stanowiska w każdym wypadku, gdy Związek Radziecki wyrazi na nie zgodę.

Spójrzmy teraz z drugą stronę, aby dokonać krótkiego przeglądu pozytywnych zmian aktywnych w bilansie rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Rok temu mówiło się zwięźle: konferencja „wielkiej czwórki” udowodniła bezspornie wojny światowej w wieku atomowym. Czy tak rozstrzygnięte dylematy: wojna czy pokój okazało się słuszną i sprawdzalną w świetle nastrojów i dalszych wydarzeń? Wydaje mi się, że nie ulega to najmniejszej wątpliwości. Niezależnie bowiem od faktu, iż nie posiadamy dokumentów o ogólnoeuropejskim systemie bezpieczeństwa, o powszechnym rozbrojeniu i o zakazie broni atomowej, że więc nie osiągnięto dotychczas porozumienia co do oficjalnego sformułowania tych postulatów w normach umownego prawa międzynarodowego, mamy coraz wyraźniejszy

obraz tendencji. Wiadomo zaś, że tendencje polityczne przeradzają się w wolę, która ostatecznie decyduje o rozwoju współpracy międzynarodowej.

Wzemy kilka przykładów. W ciągu ubiegłych 12 miesięcy rozszerzyła się i umocniła „strefa pokoju”. Kraj państw zasadniczo wypowiadających się za współistnieniem i przeciw wojnie powiększył się ilościowo, zwiększając tym samym swe znaczenie i wpływ. To jeden objaw.

Nikt nie powie, aby Związek Radziecki, jako największe mocarstwo „po stronie Wschodu i kraje demokracji ludowej tylko „tak sobie” zredukowałyby bardzo wydatnie swe siły zbrojne, stawiając jednostronnie pierwszy krok na drodze do powszechnego rozbrojenia. Takie pociągnięcia możliwe były tylko po uznaniu, że warunki na to pozwalają, że szansa zachowania pokoju już wzrosła.

Obserwaliśmy w ciągu ostatnich miesięcy, jak polityka Francji, jednego z mocarstw zachodnich, przedstawiała się na logiczną interpretację stosunków w Europie, uznawała nadrzędną ramowego problemu bezpieczeństwa nad konkretnym problemem niemieckim.

Mężowie stanu wielu państw uznali walizę podróżną za niezbędny bodaj rekwizyt nowoczesnej dyplomacji, wcielając ze swej strony w życie postulat rozwoju kontaktów międzynarodowych. Ale nie kończy się na meżach stanu. Wielki ruch tzw. zwykłych ludzi, turystów czy uczonych, handlowców czy techników, świadcy może jeszcze lepiej o nowym, korzystniejszym klimacie międzynarodowym.

Albo weźmy to, co dzieje się wewnątrz obozu zachodniego. Mała Islandia ze swymi żądaniami wycofania obcych wojsk i zerwania z taktyką baz wojennych jest dziś

wymownym przykładem tej tendencji. A nie jest to przykład odcierany. Podobne nastroje spędzają dziś sen z powiek wielu zatwardziałych zwolenników „polityki sily”.

Dlatego wydaje mi się, iż możemy śmiało mówić, że treść słów o „duchu Genewy” nie tylko nie osłabła przez ten rok, lecz wydatnie się wzmoocniła. Nie znaczy to wcale, aby niechętnie pokojowi i współistnieniu siły ustąpiły z placu i zrezygnowały ze swej akcji. Nie wszystko się na świecie zmieniło i ciągle jeszcze należy trzeźwo widzieć i doceniać siły przeciwników współistnienia i pokoju. Lecz właśnie zjawisko, że mimo działania tych sił obiektywnie polepszyły się warunki współpracy międzynarodowej należy przyjąć za podstawę ogólnej oceny.

Genewa była przejawem działania pozumu i dobrej woli, była też korzystnym zwrotnym momentem w pracy nad dziełem pokoju. Należy sobie tylko życzyć, abyśmy mieli nowe Genewy.

Bo to dla nas, dla Polski, szczególnie ważne. Wiele naszych trudności ma swe źródło w „zimnej wojnie”. Niewątpliwie byłoby przede wszystkim wiele środków materialnych musieliśmy w przeszłości poświęcić na przygotowanie się do takiej ewentualności, gdyby wojna przestała być „zimną”. Jak wiele nas to kosztowało, o tym teraz wiemy lepiej, niż jeszcze przed miesiącem. Wysznuwając dziś wnioski z rozwoju sytuacji międzynarodowej, z roku pognewskiego, możemy i powinniśmy w nich uwzględnić też z rozumą i ostrożnością to wszystko, co przy wzroście zaufania do pokojowej współpracy międzynarodowej pozwala nam pomyśleć o lepszym zaspokajaniu naszych codziennych potrzeb.

Józef GIEBUŁTOWICZ

PRZECIWIW POSĄGOM

Niżej przytoczone głosy ludzi starszej i młodszej generacji dotyczą problemu wielkiej wagi. Problemu bardzo codziennego. Codziennego nie oznacza łatwego. Celem autora nie jest polemika z poszczególnymi poglądami, ale przedstawienie czytelnikom również własnego zdania. Nie oznacza to oczywiście, aby niżej przytoczone głosy pretendowały do pełnej syntezy problemu i aby każdy z tych głosów wywoływał protest i wymagał repliki.

MINORUM GENTIUM

„Zdarza się mnie, bezpartyjnemu, zdarza się, niestety, niestety, że w zetknięciu się z członkami partii odczuwam jakbym był człowiekiem minorum gentium. Odczuwam nierzadko coś w rodzaju tolerancji i laskawego pobłażania dla mnie, że jestem bezpartyjny. Nie generalizuję: nie wszyscy partyjni są tak do „nas“ usposobieni.“

AWANS

„Bezpartyjni patrzą często na członków partii nieco idealistycznie. Członek partii komunistycznej wydaje się im być ucieleśnieniem wszystkich najpiękniejszych cnót ludzkich jak odwaga, szczerość, wierność danemu słowu, wysoka moralność itd. Ewentualne wstąpienie do partii jest dla nich wielkim awansem do grona ludzi o wyższym poziomie ideowym, moralnym itp. Stąd bezpartyjni zachodzą z tak idealistycznego założenia — bacznie obserwują partię, jej członków. Widząc często, że ci członkowie nie są wcale lepsi od nich, a zdarza się, że gorsi, tracą swój wypieszczony ideał nie widząc awansu.“

BEZ SZAT APOSTOŁA...

„Partia jest czołową siłą narodu, jego kierownikiem. Jednakże nie można wymawiać słowa partia jakby chodziło o jakąś abstrakcję. Jest to bowiem materialna siła składająca się z ludzi. Suma członków partii — to partia. Dlatego każdy członek partii jest zawsze i wszędzie jej przedstawicielem, reprezentantem, rzecznikiem. Stąd więc bezpartyjni patrzą na członka partii jak na całą partię.

Dobrze, gdy członek partii odczuwa dumę i zaszczyt z powodu należenia do partii. Ale niedobrze, gdy duma ta staje się zarozumiałstwem, gdy każe ona zbyt wysoko podnosić głowę. Członek partii musi być dumny, ale nie wolno mu przywdziewać szat apostoła.

Partijny w swoich stosunkach z bezpartyjnym nie powinien dawać mu poznać, że jest nauczycielem. Nie wolno mu wytwarzać (często fałszywego) wrażenia, że właśnie on wie wszystko, a biedny i głupawy jest ten bezpartyjny. Obecowanie partyjnych z bezpartyjnymi wymaga od tych pierwszych przede wszystkim wielkiego taktu. Jest oczywiście, że w sytuacjach drastycznych, gdy dobro partii, narodu, kraju jest w niebezpieczeństwie, członek partii musi wkroczyć z całą energią. Chodzi jednak o to, by w codziennych sprawach codziennego życia umiał dotrzeć do każdego nie wymachując legitymacją partyjną. To szkodzi partii.

PRZYWILEJ TRUDNYCH ZADAŃ

„Oddziaływanie polityczne, moralne, oddziaływanie poprzez własną rzetelną pracę, oddziaływanie skuteczne i dobre z myślą o końcowej stacji naszego toru, stacji noszącej nazwę: socjalizm, oto w moim założeniu sens stosunku partyjnych do bezpartyjnych. Żadne patrzenie z góry, niedopuszczanie nawet cienia myśli o jakichkolwiek przywilejach. Owszem — uprzywilejowanie członków partii w przydzielaniu trudniejszych i odpowiedzialniejszych zadań.“

BILET WSTĘPU DO STANOWISKA

„10 lat przynależenia do partii pozwoliło mi obserwować uczelnię, partijną, ciężką pracę wielu szeregowych członków, ale miałem też niedługo okazję wystąpienia się za postępowanie tych, którzy legitymację partyjną uważali za bilet wstępu do wysokich stanowisk i swoim postępowaniem wyrażali partii wielką krzywdę. Ci ostatni stworzyli właśnie problem „partyjni a bezpartyjni“ i powodując się stale na autorytet partii zasłaniali się nim i zatykali innym usta na różne świstawki własnego chowu. Protesty usiłowałem tłumaczyć przypomnieniem, że posiadają legitymację partyjną.“

Problem jest chyba jasny. Chodzi o stosunek partyjnych do bezpartyjnych. Jeszcze raz podkreślam: celem moim nie jest formu-

Henryk Jantos

My możemy się mylić, a ty możesz mieć rację, przeto nie rozstawaj się z nami.
(B. Brécht)

lowanie gotowych i wystylizowanych sentencji, ale po prostu zabranie głosu na temat, na który wiele się mówi.

Jest prawda, której wydaje się nie ma potrzeby dowodzić, że wszystkie zjawiska życia społecznego, gospodarczego i politycznego ulegają przewartościowaniu. Jest to zresztą stały kierunek, stała dążność do przeciwstawienia się statyce. Jest to niekończący się proces ciągłej odnowy, pędu ku lepszemu, wartościowemu. Uważam, że podział nazywany: partyjni i bezpartyjni powinien istnieć, ale w sensie postawy, a nie przywilejów i ułatwień. Powinien istnieć — każdy przetłumaczy, że nie istnieje. Nie zgodziłbym się z tym. Twierdząc, że nie istnieje w żądanej przez nas pełni, ale

że znajduje się w toku codziennej realizacji.

Dość popularny był swego czasu dowcip o Jakaś, którego odmówiono walerów spiera Jakaś tłumaczył to sobie faktem bezpartyjności. Dowcip ten w jakiś sposób wyraża pogląd wcale niemałej grupy ludzi łatwo dających sobie radę z rozszyfrowaniem ignorancji i nieuków nawet wtedy, gdy strolili się w szaty cierpiętników. Bywały jednakże i inne fakty, które utrudniały rozeznanie, i szkadzały w ustaleniu autentycznych osobowości. Pamiętam rozmowę, której byłem mimowolnym świadkiem w jednym z zakładów pracy. Chodziło o objęcie wakującego stanowiska kierownika oddziału fabryki. Kandydowali do niego X i Z. Ci, którzy proponowali pierwszego, twierdzili, że X jest inżynierem, ma doświadczenie, praktykę, ludzie mogą się wiele od niego nauczyć. Kontrargument strony przeciwnej brzmiał: wprawdzie Z umie zmieć, ale jest partyjny,

(Ciąg dalszy na str. 4)

Z MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU FILMOWEGO W KARLOVYCH VARACH



Do Karlovyh Varów przybyli na Festiwal przedstawiciele kinematografii 42 krajów. 34 państwa stanęły do współzawodnictwa, przesyłając ponad 40 filmów, w tym 5 poza konkursem. Polska, oprócz krótkometrażówek, pokazuje film, nakręcony według legendy o powstaniu Warszawy, pt. „Warszawska Syrena“.

Na zdjęciu: liczne plakaty (niestety — naszego brak) zapowiadają filmy wyświetlane w czasie Festiwalu.

CAF

Lorenzo Farenza

Na wyspie huraganów

(API) Kingston, Jamajka, w czerwcu. Przybyłem do Kingston o dwa dni później, niż się spodziewałem, ponieważ nawet kapitan „Marylandu“ nie mógł przewidzieć przeszkody, która stanęła na naszej drodze. Jamajka, niestety, nawiedzana jest często przez trzęsienie ziemi i huragany. I teraz także, choć ziemia na szczęście nie drżała, nasz pokładowy radiotelegrafista otrzymał sygnały, że od Zatoki Meksykańskiej kieruje się w naszą stronę huragan o poważnej szybkości 80 km/godz. Wobec tego, zamiast jechać do Kingston, zawinęliśmy do Haiti, gdzie z pokładu zobaczyłem po raz pierwszy plantację trzciny cukrowej. Patrząc na nią wspominałem, jak wielką niespodzianką dla mnie była kiedyś wiadomość, że nie pochodzi ona z Ameryki. Trzcina została przywieziona przez Kolumba z drugiej jego podróży. W tej to podróży właśnie 4 maja 1494 roku odkrył on Jamajkę, ku której zaczyna znowu płynąć nasz statek. Huragan bowiem, na szczęście, zmienił w pewnym momencie zamiary i rzucił się w kierunku wybrzeża Kuby. Dzięki temu możemy powrócić na naszą drogę, narażając tylko skórę na ostre powiewy wiatru — strzępy, które zgubił gdzieś po drodze lecący potwór.

W Kingston nie ma wielu rzeczy do oglądania. Domy przeważnie parterowe, właśnie w tym celu, aby najłatwiej oparty się huraganom i trzęsieniom ziemi. Ulice szerokie i mocno zadrzewione, bo słońce, gdy wejdzie wysoko, spuszcza tu na głowy prawdziwy żar. Kilka większych budynków, w zwykłym angielskim stylu kolonialnym, przed którymi czuwają czarno ubrane warty korpusu policyjnego.

Za to ludzie stanowią pewnego rodzaju osobliwość, przynajmniej dla mnie, który po raz pierwszy mam możliwość oglądać prawdziwą wyspę antylską. Widziałem ich naturalnie tylko na ulicy, albo w kilku publicznych lokalach, ale wydaje i się, że ludzie ci, a zwłaszcza Murzyni i Mulaci, przeżywają całe swe życie na otwartym powietrzu. Pierwszą rzeczą, która rzuca się w oczy, jest, że wszyscy tu noszą kapelusze: kobiety i mężczyźni,

starzy i dzieci. Bardzo niewielu mężczyzn nosi marynarki, a jeszcze mniej — krawaty, ale za to kapelusze mają wszyscy. Są one różne: od sztywnych słomkowych do filcowych, zwisających jak łachmany; od indyjskich turbanów do chińskich „panama“; od żołnierskich beretów do europejskich kasków. Można tu napotkać wszystkie rasy świata, ale większość stanowią czarni.

Wygląd kobiet zaś trudno po prostu opisać. Wyobraźcie sobie, że w wszystkich szafach, we wszystkich paraz starych domach, wydobito stare kapelusze, kapelusiki i czepekiki, które nosiły nasze babki i że pewnego ranka wszystkie kobiety w którymś z naszych miast wyszły na ulicę w takich nakryciach głowy, umocowanych wielkimi szpilkami. A otoż właśnie w Kingston wszystkie kobiety noszą takie kapelusze i nikt na to nie zwraca uwagi! Ale najważniejsze, że mają wiele wdzięku i swoistej elegancji, łączącej się z godnością i powagą.

I śmieją się tu wszyscy: mężczyźni, kobiety i dzieci. Śmieją się tak, jak u nas nikt już śmiać się nie potrafi. Gdy się to widzi po raz pierwszy — doznaje się dziwnego wrażenia. Oto ktoś idzie ulicą, zatrzymuje się, aby obejrzeć wystawę, a obok niego zatrzymują się jeszcze dwie — trzy osoby i zamieniają kilka słów. Spoglądasz na nich — i nagle jeden z nich wybucha śmiechem, a pozostali idą za jego przykładem. Śmieją się, patrząc na ciebie, a tobie, jako prawdziwemu Europejczykowi, przychodzi przede wszystkim na myśl, że śmieją się z ciebie. Zaczynasz się zastanawiać, co śmiesznego może być w twoim wyglądzie, wyobrażasz sobie, że może rozpruły ci się spodnie, czy też przytrafiło się inne jakieś nieszczeście. Ale później orientujesz się, że oni śmieją się po prostu dlatego, że mają ochotę się śmiać. Dlatego, że są weseli, młodzi i że nie znają europejskiej hipokryzji. My śmiejemy się również, ale nawet gdy jesteśmy weseli, duszę naszą nurtuje prawie zawsze jakiś problem, który zamienia tę radość...

Po południu udałem się na zwiedzenie fabryki rumu. Rum i Jamajka w wyobraźni Europejczyka stały się już prawie synonimem, tu jednak widać, że to wcale nie to

notatnik KULTURALNY

NOWY FESTIWAL FILMOWY

Do trzech znanych już międzynarodowych festiwali filmowych: w Cannes, Wenecji i Karlovyh Varach przybył czwarty, który odbył się ostatnio w Berlinie.

Niestety — najwybitniejsze filmy, nagrodzone na tym festiwalu, wyprowadzają swój rodowód ze sceny. Albowiem i „Ryszard III“ wybitnego twórcy angielskiego, Lawrence’a Oliviera (autor filmowego „Hamleta“) i „Zaproszenie do tańca“ mniej u nas znanego Gene Kelly’ego (popularnego tancerza amerykańskiego) — to transpozycje ekranowe dramatu i baletu. Znając Oliviera, możemy przypuszczać, że „Ryszard III“ nakręcony na szeroki ekran, będzie wyróżniał się wysokimi walorami artystycznymi, przede wszystkim doskonałą grą aktorską. Rolę tytułową gra sam Olivier. „Zaproszenie do tańca“ składa się z kilku odrębnych epizodów baletowych do muzyki Rimskiego-Korsakowa, J. Iberta i André Previn’a, współczesnego kompozytora amerykańskiego.

Poza tym duży sukces odniosły — podobnie jak na ostatnim festiwalu w Wenecji — krótkometrażówki, jak np. francuski „Parzy nocą“, abstrakcyjny film kanadyjski „Rytmetyka“ (całą treścią filmu jest rytmiczne przeobrażanie się abstrakcyjnych wielobarwnych figur geometrycznych).

Filmy pełnometrażowe fabularne nie wykroczyły poza komercyjną przeciętność.

DRABNE RÓŻNICE

Wielu ludzi przyzwyczailo się narzekać, że opinie krytyków teatralnych i filmowych są schematycznie zgodne. Zawsze uważałem, że jest to gruba przesada. Toteż bardzo się ucieszyłem czytając sprawozdania z nowej sztuki M. Słomczyńskiego „Samotność“, granej obecnie na deskach warszawskiego Teatru Domu Wojska Polskiego.

W zakończeniu swej recenzji JASZCZ w „Trybunie Ludu“ (nr 193) pisze:

Na zakończenie stwierdzmy jeszcze raz, i to jak najwyraźniej: „Samotność“ Macieja Słomczyńskiego należy do najlepszych utworów dramatycznych naszego ludowego dwunastolecia.

A oto, co konkluduje w „Przebiegach Kulturalnym“ (nr 28) Jan Kott:

Po raz pierwszy w życiu gwizdałem w czasie spektaklu. Kiedy sztuka jest niendana, nie wolno gwizdać. Ale kiedy sztuka jest obrzydlawa, trzeba gwizdać. Gwizdać.

No, cóż, poczekamy do chwili, kiedy (zapewne po kilku latach) „Samotność“ wejdzie na afisze teatrów poznańskich...

Wrażenia spod wiosła⁽²⁾

Miłość po Zgon i poza Zgon

Pierwszy biwak wypadło rozbić na uroczej wyspie, położonej na środku Jeziora Białego. Mamy już za sobą 16 kilometrów wodnej wędrówki i... sporo żalu, że płyniemy tak szybko. To uczucie gniebiło nas niemal codziennie. Niestety — spływ jest imprezą, nie pozwalającą na dłuższe zatrzymanie się w miejscach, które bardziej przypadły do oka i serca. Tych 250 km wisi nad głową jak miecz Damoklesa, kajaki trzeba „zdać“ koniecznie w odległej Ostrołęce. Toteż niewiele mieliśmy czasu, by bliżej poznać się z urokiem Sobiepanki, rzeczułki powabnej, a kapryśnej jak młoda dziewczyna, wijącej się krętym szlakiem między Łapinówką a Kujnem. Tej Sobiepanki żal nam było chyba najbardziej. Oficjalnie za najpiękniejszą z mazurskich rzek uchodzi Krutynia. Naszym zdaniem Sobiepanka bije ją niewątpliwie malowniczością — i to na całej długości. Nieduża, bo nie duża, ale o czystym, piaszczystym dnie, płynię w ramionach dorodnego lasu i malowniczych, pagórkowatych łąk. W wielu miejscach gązienie pochylonych nad wodą drzew tworzą zielone, fantastycznie zwisające sklepienie. Zdawało się, że płyniemy jakąś egzotyczną, podzwrotnikową krainą. Oczywiście — zamiast pelikanów czy innych marabutów po brzegach wędrują nasze poczciwe boćki wyłapujące nieostrożne żabki. Aby przedłużyć to uroczne spotkanie, chytrze odkładamy wiosła, pozwalając się unosić prądowi. Dopiero później, gdy prozaiczny głód zwyciężył kontemplację nad urokami krajobrazu, żywo zagłębiamy je w wodę.

Już z dala dochodzą nas dogłosy wbijanych wokół namiotów „śledzi“. Wydawało się, że to stado pracujących dzieciaków obległo wyspę, zbierając obfity plon.

Oczywiście — jest punktem honoru każdej załogi, by jej namiot wyglądał jak najgrzabniej. Dziwnym zbiegiem okoliczności każdy z nas jest pewny, że to właśnie jemu udało się dopięć tego celu. Podobnie jest z obiadem. Wszyscy po kolei przysięgają, że już dawno nie napychali żołądka równie smakowitym jadem. I że myśle garnków jest jednym z najbardziej poniżających przeżytków, krepujących wolność człowieka dwudziestego wieku. (b)

I tak oto nieznacznie, chytliwie zbliżył się wieczór, wyolbrzymiały cienie drzew i sosen, zasneła srebrnobiała tafla jeziora. My także zasnąliśmy. Wybaczcie. Pierwszy dzień, nie



Po całodziennym wiosłowaniu własnoręcznie przyrządzony obiad smakuje zna-ko-mi-cie.

przespana w pociągu noc. Nie wiele tu opiszę.

Następnego dnia czujemy się już starymi „spływakami“. Dziwi Was to słowotwórstwo? Ta choroba powtarza się rokrocznie. Podobno każda wycieczka usiłuje wynaleźć polską nazwę dla maszynki spirytusowej, zwanej kocherem. Próbowano rozmaicie. Ponoć były takie projekty, jak: „turkuchnia“, (o mowu polską!) „spływogotuj“ i „namiotopół“. Pal licha tego rodzaju pomysły, przypominające nazwy pasty do butów czy instytucji eksportowych — jednak zaraza nie omija również naszej drużyny.

Ogarnia nas prawdziwy szal racjonalizacji. Padają nazwy coraz wymyślniejsze i równie humorystyczne. Ostatecznie, skoro wymyślono takie dziwolażki jak „wykonawstwo“ (z dziedziny budownictwa) czy „wybycie“ (z rejonu meliunkowego) — dlaczegoby niła turystyczna miała pozostać uboższa? Próbujemy tedy ochrzcić leżącego odległym kocherem, wytężamy dźwięk aż kajaki zanurzają się niebezpiecznie — nie nie wychodzi. Poprzedzamy więc na pomniejszych sprzętach. Droga irracjonalna drewnianych łodzi do wzbijania śledzi otrzymuje nazwę „głowopuka“ (takie są skutki czytania Gałczyńskiego), a metalowemu przyrządowi służącemu do manipulowania rozgrzanymi garnkami kochera nadajemy, w myśl tej samej zasady, niewinną nazwę „anlotka“.

Miejscowość Pupy budzi nowe ożywienie. Ta nieco figlarna nazwa wyzwała falę żartów i propozycji, których nie powtarzamy na tym miejscu z prostego poczucia przyzwoitości. Ponowną, tylko bardziej makabryczną falę wywołała nazwa pobliskiej wioski Zgon. Jurek uważa, że przyjazd tutaj jest wprost wymarzoną okazją dla człowieka, który niebacznie przyrzekł był komuś dożgonną miłość. Nie udaje nam się sprawdzić, czy i ile w miejscowym urzędzie stanu cywilnego (o ile taki tu istnieje) zanotowano rozwodów. Ale skłonni jesteśmy przypuszczać, że miejscowość ta, z racji swego pięknego położenia, nie nastraja tak tragicznie. Posiedzieliby się tu dłużej, nad rozległą taflą Mokrego. „O rany, jakie tu muszą być ryby!“ — wzdycha Heniek. Ale cóż — trzeba płynąć dalej.

A może to i lepiej? Przecież najbardziej ciekawe wydają się te miejsca, których nie znamy... Jedno jest pewne. Wybaczcie patos: nasza miłość do tej krainy potrwa dłużej niż do Zgonu. Wiemy już, że tu jeszcze powrócimy na swobodną wódcę. Może będzie czas i na ryby... W. CHILA, J. BINIEK

Ogrzewamy pokoje przy pomocy kuchni

Pomysł jest bardzo prosty. Wynalazca skonstruował specjalną, półkolistą rurę i ułożył ją nad rusztami pieca. Potem zaczął tłoczyć przy pomocy wentylatora powietrze, które ogrzewając się w rozgrzanej rurze przechodziło do sąsiednich pieców kaflowych.

Tadeusz Mieszczaż z Sosnowieckich Zakładów Przemysłu Terenowego, który jest autorem tego pomysłu obliczył, że w wypadku stałego używania w zimie kotłowni kuchennej do przygotowywania posiłków można zaoszczędzić przy pomocy takiego urządzenia około 3 ton węgla kamiennego rocznie.

Przed warszawską jesienią muzyczną

Z dużym zainteresowaniem czeka Warszawa na swe jesienne święto muzyczne — I Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej.

Program Festiwalu, który zapowiedziany jest na 10–21 października, obejmuje 14 koncertów symfonicznych i 3 kameralne. Łącznie wykonanych zostanie około 70 utworów 48 kompozytorów.

Tak więc Orkiestra Narodowa Radia i Telewizji Francuskiej z Paryża pod batutą Jean Martinon zapowiada wykonanie utworów Michała Spisaka, Grażyny Bacewiczówny, Stanisława Skrowaczewskiego i Bolesława Szabelskiego. Usłyszymy ponadto prawie nieznaną u nas kompozycję André Jolivet i Henri Dutilleux (z głosnej grupy „Jeune France”), a

także George Aurica, Henri Barraud i Pierre Capdevielle. Jako „clou” programu widnieje „Święto wiosny” Strawińskiego.

Drugi, niemniej znakomity zespół — orkiestra „Wiener Symphoniker”, umieszcili w programie obok utworów Witolda Lutosławskiego i Zbigniewa Turskiego — koncert fortepianowy „ojca” dodekafonizmu, Arnolda Schoenberga oraz współczesnych kompozytorów austriackich — Theodora Bergera i Hansa Ericha Apostela. Jako „specialité de la maison” dyrygent Michael Gielen zaprezentuje IV symfonię Brahmsa.

Z Moskwy gościć będziemy czołowy zespół radziecki — Państwową Orkiestrę Symfoniczną ZSRR pod dyktando Anosowa i Iwanowa. Utwory Kazimierza Sikorskiego i Tadeusza Bairda przeplatają w programie tej orkiestry kompozycje Szostakowicza, Prokofiewa i Amitowa — młodego twórcy azarbejdżańskiego. Niewątpliwie najciekawszym punktem będzie koncert skrzypcowy Szostakowicza z Dawidem Ojstrachem jako solistą, a także V symfonia Czajkowskiego pod batutą Iwanowa.

Wystąpi również orkiestra Filharmonii z Brna pod dyktando Brestislava Bakali oraz orkiestra Filharmonii im. George Enescu z Bukaresztu.

By dopełnić listy zespołów zagranicznych, wymienić należy dwa świetne kwartety — J. Parrenin z Paryża i V. Tatari z Budapesztu.

Z krajowych zespołów przygotowują się do Festiwalu — wielka orkiestra Filharmonii Narodowej (dyrygent: Bohdan Wodiczko i Witold Rowicki), Wielka Orkiestra Polskiego Radia (Jan Krenz, Stanisław Wisłocki), orkiestra Filharmonii Śląskiej (Stanisław Skrowaczewski, Karol Stryja) oraz Krakowska Orkiestra i Chór Polskiego Radia pod dyktando Jerzego Gerta.

L. J. (API)

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Winiarach (pow. Gnieźno, woj. poznański) powstał 10 maja 1954 roku. Obsługiwał on wówczas 22 spółdzielnie produkcyjne. W listopadzie tegoż roku Zarząd Budowlany w Gnieźnie (Województwo Wielkopolskie) przystąpił do budowy typowego ośrodka POM. W ciągu niespełna 2 lat zbudowano halę remontowo-montażową ciągników, halę remontowo-montażową maszyn rolniczych, 2 szopy: jedną na ciągniki, drugą na maszyny rolnicze, biurowiec, 4-rozdziny dom mieszkalny, internat ze stołówką i świetlicą oraz kotłownię. Obecnie przeprowadza się prace kanalizacyjne.

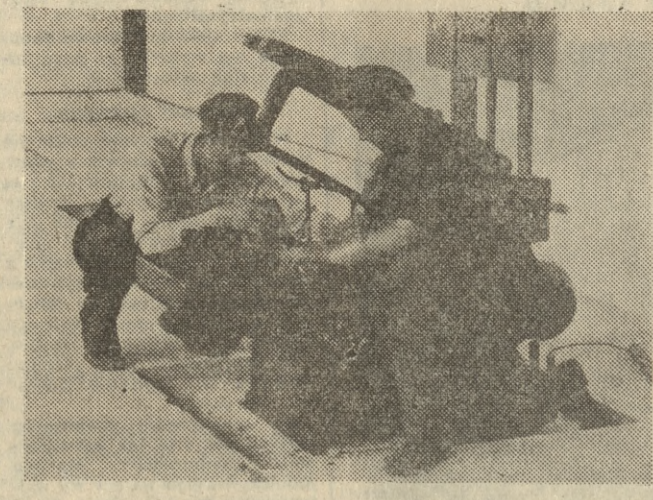
Oddanie do użytku gotowych obiektów ma nastąpić w dniu 22 lipca br.

W planie pięcioletnim przewidziana jest dalsza rozbudowa POM. Zostaną zbudowane: dalsze cztery domy mieszkalne, baza paliwowa, garaże, magazyn techniczny, basen przeciwpożarowy i inne obiekty.

W roku bieżącym w rejonie POM Winiary powstało 11 nowych spółdzielni produkcyjnych. Obecnie POM obsługuje 49 spółdzielni. Plan półroczny POM wykonał w 154,2 proc. Obniżka kosztów własnych w tym czasie wyniosła około 600 tys. złotych.

Na zdjęciu: brygada Jana Kosmaczewskiego przy montażu pily w dziale mechanicznym.

CAF - fot. Szyperko



NOWY ATUT W RĘKACH DYREKTORÓW

„Nie mam prawa głosu w najistotniejszych dla zakładu sprawach”, „Nie mogę poradzić, tylko ministerstwo”, „Jeżeli Centralny Zarząd zezwoli — zrobimy, inaczej nie mamy prawa...” I tak dalej. Tego typu wypowiedzi dyrektorów wielkich i średnich zakładów przemysłowych w naszym kraju były do niedawna nagminne. Przebiegała z nich i bezradność w stosunku do wielu ważnych zagadnień, i rozgoryczenie: jakże to? — dyrektor, który w gruncie rzeczy nie kieruje, nie decyduje?...

Piszemy „do niedawna”, gdyż na mocy uchwały KC PZPR i Rady Ministrów z 9 kwietnia br., weszły już w całość rozstrzygnięcia w życie wszystkie nowe przepisy, znacznie zwiększające uprawnienia dyrektorów — głównie w przemyśle i budownictwie. Ukazało się obecnie jedno z ostatnich w tej sprawie zarządzeń — Prezesa Rady Ministrów o rozszerzeniu uprawnień również dyrektorów państwowych przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Co oznaczają te posunięcia, jaką powinny one spełnić rolę w naszym życiu gospodarczym?

A więc uchwała dała dyrektorom prawo zatwierdzenia szczegółowych planów technicznych — przemysłowo-finansowych przedsiębiorstwa, dokonywania pewnych zmian w toku realizacji planu — po zatwierdzeniu, rzecz jasna, tych zmian z odbiorcą — prawem przyjmowania od przedsiębiorstw i instytucji państwowych zamówień, nie objętych planem, jeżeli nie koliduje to z zasadniczym planem produkcji. Dyrektorzy otrzymali poważne uprawnienia

nia w dziedzinie inwestycyjnej, pod warunkiem, że terminy oddawania obiektów do użytku będą dotrzymane. Ważne jest umożliwienie dyrektorom samodzielnego dysponowania funduszem na kapitalne remonty, z tym, że nawet część tego funduszu można przeznaczyć na zakup nowych maszyn.

Dużą samodzielność otrzymali dyrektorzy zakładów w sprawach organizacji przedsiębiorstw, zatrudnienia płac i spraw finansowych. Tak np. dyrektor może wprowadzić zmiany w stosunku do ustalonej w planie średniej płacy dla poszczególnych kategorii pracowników — pod warunkiem nieprzekroczenia funduszu płac, planowanego dla każdej z takich grup.

Dalej — spore uprawnienia mają odtąd dyrektorzy na odcinku prac zleconych, ustalania przejściowych norm pracy przy rozpoczynaniu nowej produkcji, itp. Niezmiernie ważna jest nowa zasada, głosząca, iż dyrektorzy mają prawo zbywać wyroby swego przedsiębiorstwa na podstawie upoważnienia właściwego ministra — bez pośrednictwa organizacji zbytu, czyli bezpośrednio odbiorcy (jeżeli dany zakład ma poważny udział w ogólnokrajowej produkcji określonego rodzaju wyrobów).

Takie mniej więcej byłyby najważniejsze punkty uchwały, która w tych dniach zaczęła normalnie funkcjonować w naszej gospodarce.

Co skłoniło partię i rząd do przeprowadzenia tak szerokiej zmian w tej niewalczącej dziedzinie, jaką jest problem kierowania, odpowiedzialności, decyzji, decentralizacji?

Otóż trzeba powiedzieć, że podczas gdy dawny system — wielkiej centralizacji, ograniczenia samodzielności dyrektorów itp., był słuszny w początkowym okresie organizacji gospodarki socjalistycznej w Polsce, okresie tworzenia z niczego nowego modelu gospodarczego w naszym kraju — przy

słabych kadrach, ogromnych trudnościach surowcowych i wielu innych — o tyle już w planie 6-letnim zaczął on ciążyć — w sensie negatywnym — na operatywności, elastyczności rozwinętego już i zorganizowanego przemysłu.

Poszliśmy w całym kraju na poważną decentralizację życia, nie można więc i nie wolno było nie tknąć przemysłu, gdyż tu właśnie dawne ograniczenia dawały się najbardziej we znaki. Były one niejednokrotnie interpretowane: „Nie mają do nas, dyrektorów, zaufania, nie wierzą nam...”

A przecież nigdy w takim stopniu, jak po III Plenum KC naszej Partii i XX Zjeździe KPZR, problem zaufania do mas, do naszych kadr kierowniczych i technicznych, problem wiary w ludzi — nie był tak doniosłym, tak zasadniczym problemem. Nigdy też potrzeba oddania wielkiej inicjatywy i samodzielności w ręce ludzi bezpośrednio zatrudnionych w produkcji nie była tak palącą jak teraz, gdy rozpoczęliśmy wszechstronną odnowę naszego życia gospodarczego.

Chodzi o to, by nasze znaczenie bardziej niż dawniej samodzielne przedsiębiorstwa potrafiły tę daną im samodzielność i własną inicjatywę jak najlepiej i najpełniej wykorzystać, by dyrektorzy, którym zwracaliśmy kłopoty ich łańcuchy biurokracji, wykazali praktykę, życiem, wynikami pracy zakładów, że posunęli partię i rządu w tej sprawie za właściwe.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że najlepiej zna zakład i ludzi w nim zatrudnionych — jego kierownik — dyrektor, że on widzi najostrejsze trudności swojej fabryki, najjaśniejsze zaś — jej możliwości. Niechże więc dyrektor, a nie kto inny, ma prawo decydującego głosu w sprawach produkcji, organizacji i wszelkich innych zagadnieniach przedsiębiorstwa.

Sama uchwała o rozszerzeniu uprawnień nie załatwi wszystkiego. Wiemy przecież, że są i tacy dyrektorzy, którzy zachowując stare przyzwyczajenia, nadal będą umywać ręce od problemów ważnych dla zakładu, składając te kłopoty na barki instancji nadrzędnej; nadal będą chcieli wyczekiwać na polecenia i zarządzenia „z góry”.

Toteż aktywność każdego zakładu powinien bardziej niż dotychczas włączać się w rozstrzygnięcia zagadnień ekonomicznych swej fabryki, powinien pobudzać dyrektora i pomagać mu w pełnieniu przez niego trudniejszych dziś i odpowiedzialniejszych funkcji.

T. TARAWSKI

PRZECIWIW POSĄGOM

(Ciąg dalszy ze str. 3)

to nasz człowiek. W związku z powyższym wywodem rodzi się we mnie pytanie: czy miernikiem ludzkich wartości może być posiadanie legitymacji partyjnej? Czy wreszcie jakakolwiek legitymacja może jedynie i wyłącznie dać świadectwo o jej posiadaczu? Bilet PZPR to tylko jego zewnętrzny symbol, jeden z organizacyjnych kanonów, ale sądzę, że nie on stanowi i stanowić będzie jedyne kryterium rozpoznania, kiedy przyszło lub przyjdzie znaleźć swoje miejsce z naszej strony barykady czy też z podniesioną przeciw nam ręką.

Żadna legitymacja, chociaż często na sercu się je nosi, nie decyduje o sercu.

Żadna legitymacja choć spoglądając z umieszczonych wewnątrz nich fotografii o czy właściciela, nie może być ostatecznym wizerunkiem myśli, dowodem szczerości działania.

Myślę więc, że wypada nam odczytywać ludzkie czyny i twarze, a nie ich odbicie w legitymacjach i ankietach, cenić tę świadomość, którą charakteryzuje samodzielność myślenia, a nie jej namiastkę, której zawsze towarzyszy przytakiwanie, cenić pracę po jej realnych efektach, a nie barwnych o niej opisach, chwalić uczciwość życiowej postawy a nie koniunkturalnego ustawienia.

Pamiętamy dość dobrze taki pogląd: my partyjni jesteśmy my odpowiedzialni za sprawę socjalizmu, my, partyjni kładziemy cegły nowego gmachu, a reszta może nam najwyżej wapno miesić. I byli tacy, co zadawali sobie pytanie: jaki może mieć wpływ na budowanie socjalizmu praca urzędnika niskiej grupy, tłukącego pieczętą o dokumenty, wpisującego liczbę dziennika itp. W jaki sposób i w jakim stopniu może się czuć odpowiedzialnym za sprawę kraju i narodu np. bezpartyjny referent spędzający cały boży dzień za okienkiem oznaczonym zgrabną trójką czy ósemką? Budowa socjalizmu i... liczby dziennika, pieczętka. Wielkie i małe sło-

wa. Otóż nie! Nie w tym rzecz leży, aby sprowadzać pracę referenta do zera, a wynosić pracę i obowiązki dyrektora i ministra, ale w tym, aby sprawdzić w jakim stopniu poprzez pracę wyraża się ideowość człowieka w jakim stopniu ta praca traktowana jest przez wykonawców nie jako zjawisko samo w sobie, ale jako fragment działania narodu, działania służącego narodowi. Oczywiście na takie rozumienie problemu nie ma monopolu. Nie ma go ani referent, ani minister. Przy czym może się zdarzyć, że jednemu i drugiemu nie dostaje go.

Sprawa błędnego założenia: partyjni to ścisły krąg wtajemniczonych, wszystko rozumiejących i wszystko zdolnych wytłumaczyć, budujących socjalizm — to chyba prądko wielu następnych niesłusznych postaw, jak ubieranie się w togi, zadziera-

nie nosa i traktowanie innych z pobłażaniem, przeistaczanie się w posagi.

Spółczesnemu niepotrzebne są posagi.

Tu dochodzę — jak sądzę — do najważniejszej z konsekwencji jaką pociągało za sobą to założenie. Chodzi mi o to, że nie zadzieranie nosa i chorobliwa dumę, ale o traktowanie legitymacji partyjnej jako atrybutu osiągnięcia stanu bogostawionego, objawienia, przy którym można odetchnąć z ulgą i zdać się w całości na socjalistyczne modlitewniki bez nadużywania sztuki samodzielnego myślenia. Jakże prosta stąd droga do retorycznych, ale pełnych uzasadnionej pretensji pytań poety: czy szewc ma pytać KC o to, jak się szyje buty, ogrodnik — jak się hoduje jabłoni, a muzyk o nuty tańczące w jego głowie? Jakże prosta stąd droga do konfliktu między bezpartyjnymi a członkami partii, którzy swoją przynależność musieli udowodnić legitymacją a nie postawą. Zresztą nie ograniczajmy sprawy tylko do partyjnych. Jakże prosta stąd droga do konfliktu między ludźmi a czelakami, którzy aparatami gotowymi do założenia oddzielnej teczki dla akcji: socjalizm!

Narodowi niepotrzebni są talnidy i dogmaty!

A jakie ogromne wtedy grozi niebezpieczeństwo sztywności z ideą, deptania jej w imię urojonego czy rzekomego socjalizmu, na którym też trzeba by przyłożyć pieczęć — poufne, dla wtajemniczonych i zamknięte w biurkach, szafach, kasach pan cernych. Jaka prosta stąd droga do obojętności.

Nam wszystkim niepotrzebne są obojętne manekiny. Serc, które stołczy kornik obojętności, nie zastąpi legitymacja partyjna.

Spostrzeżenia te, które, pod kreslami raz jeszcze, wcale nie mają spełniać roli bezbłędnego systemu, chciałbym zakończyć stwierdzeniem poety, że partyjność to odpowiedzialność nie tylko za historię drogi, ale również za zwykłe ludzkie szczęście.

Henryk JANTOS



Niedawno ekipa filmowców łódzkich zakończyła zdjęcia do nowego filmu dokumentalnego o Tatrach. Na zdjęciu: filmowcy w jednej z grot tatrzańskich.

CAF — fot. Olszewski

„Smok II” grasował w Poznaniu

Nasza oficjalna satyra także w swojej wersji poznańskiej obracała się dotychczas w banalnym kręgu antybiurokratycznych i antyprakerobczych problemów. Poznański „Teatr Satyryków” przeżywał więc w swoich składanych programach niewiele już dania z warszawskiej przeważnie kuchni satyrycznej, a „Poznańskie Koziołki” próbowały przyrządzać we własnym sosie — imitacje przeważnie tych samych ograniczonych tematów i pomysłów satyrycznych. Na usprawiedliwienie jednych i drugich znajdujemy jednak to wytłumaczenie, że w tym czasie dogorywał jeszcze nasz uniwersalny i jawnie często panegiryczny — schematyzm, z jego naczelną ideą — „świętości nie szargać”!

Od tego więc czasu Poznań nie oglądał tzw. zorganizowanej satyry, czyli programu spektaklu satyrycznego lub kabaretowego. Na pewno gdyby gościł uprzednio już w naszym mieście gdański Bim-Bom lub warszawski STS, to występ krakowskiego kabaretu literackiego Smok II* nie wydalby się tak szokujący zebranej w „Stolecznej” dość zresztą przypakowanej publiczności. Zaliczając tylko te, że poznańska „Estrada” zorganizowała ten pokaz najnowszej satyry w lokalnym gastronomicznym, pozabawionym jakichkolwiek tradycji w tym zakresie.

Nie chciałbym na tym miejscu recenzować gościnnego występu sympatycznych krakowskich aktorów i dziennikarzy. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na wielkie „novum” tematyki tego typu satyry i nieznanej dotąd w Poznaniu swoistej drapieżności i drastyczności jej treści i formy.

W obrazku satyrycznym pt. „Powrót Andersa”, pyta na wsi chłopca — repatrianta Andersa o drogę do... socjalizmu. Chłop wskazuje mu jej kierunek. Wiedzie ona zszosą na prawo od kościoła. Mkną po niej na razia luksusowe limuzyny z damami w klipsach... W skoczku dziejącym się w Urzędzie Bezpieczeństwa, przesłuchiwanym „wróg” wpisuje do książki zażaleń skargę na jednego funkcjonariusza, że stosuje wobec niego „naciśk fizyczny” w postaci naciśniętych krzesel, na których musi siedzieć w czasie przesłuchów, itd.

Publiczność ma możliwość dyskusi z tezami programu wrzucając kartki z pytaniami do ustalonego przed sceną kosza na papier. A oto jedno z pytań: „Co zrobić z wolnionymi w ramach likwidacji centralizacji ministrami i dyrektorami?” — Odpowiedź — „Zatrudnić ich w ramach decentralizacji!”

Program Smoka II opracowali dziennikarze krakowscy: Legut i Mieczysław, wykonali artyści Teatru im. Słowackiego: Helena Chaniecka, Marian Cebulski, Ryszard Pietruski, Stanisław Zaczek, Henryk Bak i Lala Zwierzycka. Akompaniował: Barfus, Zyczymy im „Złamanie karku”, i rychłego ponownego przyjazdu do Poznania.

BOGDAN DANOWICZ

*) Smok I powolił na życia przez Stefana Otwinowskiego, zakończył swój żywot po pierwszym programie.

W Broniszewicach — zespół łaskarski

Trzydziestu gospodarzy (członków ZSCH) ze wsi Broniszewice w pow. pleszewskim założyło ostatnio zespół łaskarski. Będą wspólnie uprawiać 50 ha łąk i pastwisk dotychczas słabo zagospodarowanych, o znacznie zakwaszonej glebie. Wydajność łąk była tu dotychczas bardzo słaba. Szczególnie siano traciło na swej wartości na skutek zbyt późnego koszenia traw — po ich przekwitnięciu.

Opieka agrotechniczna nad nowopowstałym zespołem łaskarskim w Broniszewicach — jest konieczna. Przydałoby się także kilka fachowych pogadanek na temat właściwego zagospodarowania łąk i konkretne wskazówki praktyczne oraz pomoc w wyborze odpowiednich rodzajów traw itp.

L. L.

100-letni czytelnik w Dusznikach

Jak już podawaliśmy najstarszym mieszkańcem powiatu szamotulskiego jest Antoni Jankowiak, który 6 maja br. przekroczył setny rok życia. W tegorocznych Dniach Oświaty, Książki i Prasy — Antoni Jankowiak zapisał się do gromadzkiego punktu bibliotecznego.

Sędziwego jubilata zainteresowała książkami jego prawnuczka Kazimiera Przybylska głośnym czytaniem „Trylogii” — Sienkiewicza i „Starej Baśni” — Kraszewskiego. (S. H.)

Nagrody dla najlepszych

Z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, odznaka „Zasłużonego działacza ruchu spółdzielczego” nadana przez Naczelną Radę Spółdzielczą udekorowani zostali w Gostyniu: Michał Buliński, Michał Dudziński, Jan Klemasz, Józef Kowandy, Franciszek Leśniak, Jan Maciejewski, Zenon Minkiewicz, Marian Nowacki, Ignacy Nowak, Jadwiga Pękacka, Stanisław Wojciechowski i Leon Zjeżdźka. Dyplomy „Zasłużonego działacza ruchu spółdzielczego” wręczono Helenie Kordzińskiej i Helenie Łyskowskiej. (w. w.)

Przed świętem 22 lipca

Podczas tegorocznych uroczystości Święta Odrodzenia odbędą się we wszystkich powiatach woj. poznańskiego uroczyste akademie i sesje gromadzkich rad narodowych.

Centralnym ośrodkiem uroczystości w pow. szamotulskim będzie gromada Sędziny, która otrzyma 22 lipca światło elektryczne. W gromadzie Binio, zostanie oddany do użytku Wiejski Dom Kultury, wybudowany dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa. W wiejskim Domu Kultury mieścić się będzie m. in. sala ze sceną, mogąca pomieścić około 300 osób oraz biblioteka gromadzka. Prezydium PRN postanowiło wyposażyć Dom

Kina

Kalisz — Wolność: „O. K. Nerou”. Stylowe: „Zamach na port”. Ostrów — Przewodnik: „Ostatni występ Grocka”. Słońce: „Klub Pickwicka”. Gniezno — Polonia: (remont), sala zaścianka: „Domek z kart”. Lech: „Romans pająka”. Leszno — Sportowiec: „Losy kobiet”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1322 m
15.25 — program dnia, 15.30 — aud. słowno-muz., 16.05. „Zęby zapobiec bieguncce”, 16.15 — koncert, 17 — z życia Zw. Radzieckiego, 17.30 — muz. dawna, 18 — rum. melodie ludowe, 18.20 — korespondencja z zagranicy, 18.35 — sylwetki komp. — Karol Kurpiński, 19.40 — radiowa spółdz. satyryczna, 20.25 — aud. dla wsi, 20.40 — muz. taneczna, 21 — odpowiedzi. Fall 49, 21.12 — ulubieni pieśniarze i piosenkarze, 21.40 — reportaż literacki, 22 — aud. sportowa, 22.10 — arcydzieła muz. kameralnej, 22.35 — melodie na dobranoc. Wiadomości: 5.05, 6, 7, 8, 8.30, 16, 20 i 23.



Z PRAC ZESPOŁU ŁASKARSKIEGO
Zespół melioracyjno-łaskarski we wsi Parzęczew (pow. Łęczyca) powstał w sierpniu ubiegłego roku. Należy do niego 86 gospodarzy. Członkowie zespołu uporządkowali już gromadzką pastwisko przez wyrównanie, zaoranie i zasianie go trawą, obecnie zaś gromadzą pastwisko, zakładając jeden przewód naelektryzowany. Pastwisko będzie przystosowane do wypasu kwaterowego. Równocześnie inni członkowie zespołu oczyszczają rowy melioracyjne na łąkach. Na zdjęciu: oczyszczanie rowów melioracyjnych.
CAF — fot. Grzęda

Perspektywy najmłodszego miasta powiatowego

W Słupcy nie ma ani jednej większej sali. Cierpią na tym oczywiście sprawy gospodarcze i kulturalne powiatu.

Sesja Prezydium PRN odbywa się dotychczas w tajemnicy... przed mieszkańcami, bo właśnie brak odpowiedniej sali. W małym lokalu jest miesca zaledwie dla samych radnych. Z tej samej przyczyny nie odbywają się tu żadne imprezy kulturalne.

Sprawa sali ma być o prawda rozwiązana lata dzień. W Słupcy buduje się bowiem nowoczesne kino. Wprawdzie OZK buduje je już dwa lata, a termin ukończenia budynku stale się zmienia, ale przecież może wreszcie na 22 lipca kino będzie gotowe. Tam właśnie Prezydium PRN i MRN projektują zwołać wreszcie pierwszą oficjalną sesję, gdyż sala ta może pomieścić ok. 300 ludzi. Odbędzie się tam będą mogły również przedstawienia wiejskich zespołów (bo takie istnieją) i teatrów z Gniezna lub Poznania.

W Słupcy brak także boiska i dlatego 60 członków miejscowego LZS z zasady wszystkie mecze przegrywa. Nie mają gdzie ćwiczyć. A jeśli otrzymają zaproszenie na spotkanie do innej miejscowości, bo mimo wszystko są gotowi zmierzyć swe siły — wówczas okazuje się, że brak... samochodu. Oprócz więc sali, boiska i sprzętu — brak sportowcom przede wszystkim opieki i pomocy.

Jedynie ZMP zaczyna rozszerzać pracę, gromadzić młodzież

w swej świetlicy. Organizuje pogadanki, spotkania ping-ponowe, wieczorki. Sytuacja poprawi się jeszcze, gdy ojcowie miasta zrealizują swe plany budowy domu kultury i stadionu sportowego.

Obecnie Słupca otrzymała sztuczne jezioro na przestrzeni 300 ha. Nad tym jeziorem urządzono kąpielisko, a LPZ buduje przystań kajakową i schronisko.

Dalsze plany przewidują budowę już w 1957/58 roku ośrodka zdrowia z 50—60 łózkami, gdyż w tym nowym powiecie nie ma dotychczas szpitala. Z uwagi na wybitnie rolniczy charakter powiatu będzie budowana tu lecznica zwierząt i POM w powiecie. Niedawno zaś PZGS postawił sobie biuro i rozpoczął już (o rok wcześniej) niż przewidywały plany) budowę nowego dworca.

W Słupcy nie ma zakładów przemysłowych. Wprawdzie jeszcze w 1945 r. gruchnęła tu wieść o budowie zakładu przetworów owocowych, ale jak do tychczas bez efektów. A przecież właśnie dzięki owej wiadomości wszyscy niemal rolnicy założyli sady i szklarnie. Zakłady przetworów owocowych miałyby więc tu nie tylko dostateczną ilość surowca, który obecnie „eksportowany” do Poznania, a nawet Warszawy, traci wiele na wartości.

Słupca z dniem 1 stycznia br. stała się miastem powiatowym — nadal jednak jest zaopatrywana w węgiel jako rejon wiejski, otrzymując zaledwie 5 proc. opał z puli GS. Nielepiej przedstawia się sprawa zaopatrzenia w inne artykuły. Ale i ta sprawa zostanie uregulowana. Z dniem 1 października ma w Słupcy powstać Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu. (Ro)

10 km do miasta

„Nie mamy z miastem powiatowym ani połączenia kolejowego ani autobusowego. Zdani jesteśmy na rowery i wozy — żalą się mieszkańcy gromady Nowe. Do Wągrowca jest ponad 10 km — tracimy więc dużo cennego czasu.”

Sprawę tę rozwiązałyby jedynie połączenie autobusowe. Gdyby więc PKS uruchomiła linię autobusową z Wągrowca przez Budzyn do Chodzieży, mieszkańcy przestaliby narzekać.

Autobus mógłby kursować choćby dwa razy w tygodniu np. w poniedziałki i czwartki, a więc wtedy, kiedy w Wągrowcu odbywają się targi. Samochód miałby w tych dniach zapewnioną frekwencję.

(Kdw)

POKRÓTCE z pow. rawickiego

Mieszkańcy Niemierzyna zmieniają nawierzchnię drogi przechodzącej przez wieś. Ułożono już 1500 metrów nowego bruku. Przebiegiem robot sprawnie kieruje pełnomocnik Ignacy Janiak.

Świetlica w Niemierzynie przedstawiała przez długi okres czasu godny pożałowania widok. Na szczęście obiektem tym zainteresowała się GRN w Słupi Kapitulnej. Obecnie przeprowadza się remont świetlicy. (w. t.)

NOWY ośrodek zdrowia

W Chrzypsku Wielkim, w powiecie międzychodzkiem, powstał ostatnio nowy wiejski ośrodek zdrowia — dojazdowy punkt lekarski. Ośrodek mieści się w Domu Rybackim. Otwarcie tej placówki spotkało się z uznaniem mieszkańców Chrzypska i okolicznych wsi.

Opiekunem ośrodka jest lekarz Szpitala Rejonowego w Sierakowie — Rajmund Góralczyk. (jki)

Przygotowania do żniw

W całym powiecie kaliskim trwają przygotowania do akcji żniwno-omłotowej. Na zebraniach gromadzkich chłopcy omawiają plany prac żniwnych i omłotowych. Postanowiono m. in., że we wszystkich wsiach i gromadach powiatu kaliskiego maoroln i wdowy otrzymają podczas żniw pomoc sąsiedzką.

Również POM w Opatówku nawiązał już w tej sprawie kontakt z rolnikami indywidualnymi i spółdzielniami produkcyjnymi.

Chłopcy z Sulisławic, Żydowa, Lisa i Stobna postanowili młócić w polu zaraz po skończeniu żyta i natychmiast odstawić ziarno do punktów skupu.

W akcji żniwniej pomagać będą wsi także ekipy robotnicze ze wszystkich zakładów pracy. (t)

Czy słuszną decyzją?

W Liskowie (pow. Kalisz) istnieje tylko jedna średnia szkoła zawodowa — Technikum Budowlane. Uczy się tutaj 350 chłopców z całego kraju. Po zdaniu matury absolwenci otrzymują dyplom technika budowlanego i pracują w miejskim lub wiejskim budownictwie. Technikum ma być zlikwidowane w 1958 roku, nie przyjmuje się więc już nowych kandydatów do technikum.

Dlaczego ta ważna placówka będzie rozwiązana? Przecież nadal odczuwamy brak młodych kadr technicznych w budownictwie wiejskim?

Komitet Rodzicielski stara się o cofnięcie decyzji Centr. Zarządu Szkolnictwa. (t)

Więcej tanich wędlin

Do niedawna wyroby wędlinarskie masarni PSS-u w Jarocinie nie zadowalały konsumentów. Obecnie placówka ta produkuje wędliny pierwszego gatunku. Jakość nie pozostawia więc nic do życzenia, ale za to ceny nie są zbyt przystępne.

Brak tańszych gatunków kielbas Ukazują się one b. rzadko, a ich jakość jest mierna.

Nie dziwnego, że mieszkańcy Jarocina są niezadowoleni. Chcą oni więcej tanich i dobrych wyrobów, tak jak w innych miastach. (Al)

O wypadek nie trudno

W pobliżu Młodzieżowego Domu Kultury w Kaliszu, nad Prosną — tuż przy drodze, znajduje się niezabezpieczony otwór kanalizacyjny. Grozi to niebezpieczeństwem szczególnie dzieciom, ale i dorosłym przechodzącym wtedy wieczorem łatwo mogą ulec wypadkowi.

Ojcowie miasta! Czy do prawdy tak trudno zakryć otwór płyty? (t)

Na marginesie



— Mówiłem, żeby psa nie zabierać z sobą.

Rys. H. Derwich

Głos SPORTOWY

Pierwsze wnioski

Przed kilku dniami zakończyła się IV Centralna Spartakiada Wsi, w której Poznań zajął IV lokatę. Czy wynik ten może nas zadowalać? Na pewno nie. Złożyły się na niego przede wszystkim sukcesy siatkarzy, lekkoatletów i igrzyskarzy. Reprezentanci tych trzech dyscyplin zdali egzamin na piątkę.

Wielkopolskie siatkarze zdobyli mistrzostwo w imponującym stylu nie tracąc seta. Lekkoatleci spisali się nieco gorzej. Niedawno wiodli prym w zrzeszeniu, a na spartakiadzie musieli uznać wyższość stolicy. Nie ma jednak powodów do paniki. Kiedyś istniała grupa asów — dziś, obok pewniaków posiadamy silne zaplecze utalentowanej młodzieży.

Niepokoń nas jednak inna sprawa.

Spartakiada wykazała, że na wielkopolskiej wsi szereg dyscyplin sportowych ledwo wegetuje, że nie stać nas nawet na wystawienie w pewnych gałęziach sportu reprezentacji reprezentacji. Jaskrawy przykład to gimnastyka.

Dziwić się należy, że dyscyplina ta nie jest właściwie kultywowana w szkołach rolniczych, które posiadają najlepsze ku temu warunki.

Dlaczego inne okręgi jak Szczecin i Bydgoszcz mogą poszczycić się wychowaniem licznej i reprezentującego nieźłą klasę zastępy gimnastyków?

Słabo grają w przeciwieństwie do swych kolegów siatkarze, którzy nie zdołali nawet zakwalifikować się do udziału w Spartakiadzie.

Zawiedli sztangiści. Tej dyscyplinie sportu poświęca się dużo uwagi, ale nie wydaje się, aby zrobiono wszystko co

Przed meczem z NRD w Lipsku

W nadchodzącą sobotę i niedzielę (21—22 bm.) oczekuje naszych pływaków poważna próba — pierwszy w tym roku międzypaństwowy mecz z reprezentacją NRD w Lipsku. Trudno się zorientować jaki poziom reprezentacji obecnie nasi przeciwnicy, bowiem unikali oni w roku olimpijskim poważniejszych startów, szlifując szczytową formę na Melbourne. Dobre wyniki osiągnęli klasycy Fritsche i Enke oraz Spengler w motylku. O pozostałych zawodnikach, a zwłaszcza zawodniczkach — jak dotychczas — cicho.

Niemcy, podobnie jak Polacy, uważają, że w tym roku starty należy rozpocząć z opóźnieniem i podczas gdy z Australii, Japonii i USA nadchodzą wieści o nowych doskonałych wynikach, pływacy NRD, którzy zaliczają się do czołówek europejskiej ukrywają swą olimpijską formę.

Z jakimi szansami wystąpią nasi reprezentanci w meczu z NRD? Faworytami są raczej gospodarze. W dotychczasowych spotkaniach w 1951 r. przegraliśmy 101:117 i w 1953 roku — 114:121. W tym drugim spotkaniu piękne zwycięstwa odnieśli Petruszewicz na 100 i 200 klas. wygrywając z Fritsche i Bodingem oraz Klemmą, która była pierwsza na 100 i 200 motyl. Jest rzeczą wątpliwą, aby sukcesy te udało im się powtórzyć w nadchodzącym spotkaniu. Pływacy NRD wyprowadzili naszych reprezentantów w mistrzostwach Europy w Turynie oraz podczas mistrzostw akademickich świata w Budapeszcie. Nie powiodło się też naszym waterpolistom w meczach z NRD. Mają oni na swym koncie m. in. dwie porażki 0:4 i 1:6. Jak z tego wynika większe szanse zwycięstwa mają gospodarze, tym bardziej że nasi pływacy w tym roku poza Jaskiewiczem, Szulcówną, Gremłowskim i Mroczkowskim nie mieli do brych wyników.

W połowie sierpnia czeka nasza reprezentację druga próba — międzypaństwowy mecz ze Szwecją.

można było zrobić. Zastanawia więc fakt, że wiejscy sztangiści nie szukają szerszych i nowych kontaktów, a przede wszystkim — zjawisko sporadycznych i rzadkich startów.

Wielkopolscy bokserzy niewiele mają do powiedzenia w skali ogólnopolskiej LZS-u — to pewnik. Ambicją i kondycją nie można zastąpić podstawowych umiejętności technicznych i taktycznych.

Oto dlaczego nie zadowala nas IV lokata na Spartakiadzie Wsi. Jasne, że we wszystkich dyscyplinach nie możemy przodować. Chodzi jednak o to, aby nie było wielu gałęzi sportowych, które rozwijają się nieproporcjonalnie do naszych możliwości.

Ograniczamy się do zasygnalizowania słabości i braków, których usunięciem powinna się zająć Rada Wojewódzka LZS i WKKF. (t)

Pływacy Astry zdobyli puchar PKKF

W Krotoszynie rozegrano czwórmecz pływacki o puchar miejscowego PKKF. Zawody zakończyły się zwycięstwem krotoszyńskiej Astry — 371 pkt, przed Ostrowią — 305, Polonią Leszno — 132 i Pogonią Oleśnica — 65. A oto wyniki poszczególnych konkurencji:

Kobiety — 100 dow.: Mierszała (O) — 1.30,2; 100 klas.: Janiczak (A) — 1.44,0; 100 motyl.: Pawłowski (O) — 1.42,5; 100 wznak.: Nowaczyk (A) — 1.47,1; 4 × 100 zmian.: Astra — 6.59,8.

Mężczyźni: 100 dow.: Janiczak (A) — 1.10,2; 100 wznak.: Olszewski (A) — 1.26,1; 100 motyl.: Pawłowski (O) — 1.27,6; 200 klas.: Ratajczyk (A) — 3.16,3; 400 dow.: Piócienniczak (A) — 5.42,8; 4 × 100 zmian. 1.5 × 50 dow.: Astra — 5.53,3 i 2.39,8.

(t. k.)

22 lipca — święto sportowców w Jutrosinie

22 lipca oddany zostanie do użytku obiekt sportowy w Jutrosinie. Stadion LZS posiada bieżnię 1-a., skocznię, rzutnię oraz boiska do piłki nożnej, siatkowej i koszykowej. W tej chwili stadion w oświetlonej szacie oczekuje na uroczystość i zawody — turnieje piłki nożnej, siatkówki, koszykówki kobiecej i zawody lekkoatletyczne mężczyzn i kobiet z udziałem najlepszych sportowców powiatu.

Odbędą się również dwa wyścigi kolarskie. Pierwszy na dystansie 35 km z Rawicza przez Pakosław do Jutrosina a drugi z Rawicza przez Bojanowo, Gościejewice, Kawcze, Miejską Górke, Dłoch do Jutrosina (dystans 50 km). (wt)

Sukces Kapały we Wrocławiu

W poniedziałek, 16 bm., na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu rozegrany został międzynarodowy indywidualny turniej żużlowy o puchar Prezydium WRN, w którym oprócz zawodników polskich startowali również doskonali żużlowcy szwedzcy z Erikssonem na czele.

Zwycięzcą turnieju został wrocławianin Kupczyński, który w czasie wszystkich swych wyścigów wykazał bardzo dobrą i równą formę.

Duży sukces odniósł w IX wyścigu Kapała, który startując wspólnie z doskonałą parą Eriksson — Soermander zajął drugie miejsce za Soermanderem, zwyciężając finalistę mistrzostw świata Erikssona.